

Stalinowska Kaczyńskiego

ustawa

30 kwietnia 2023

Politycy PiS zdejmują maski. Chcą uchwalenia ustawy, która pozwoli wsadzać do więzienia niewygodnych dziennikarzy i polityków.

PiS złożyło w Sejmie projekt ustawy zakładający zwiększenie kar za szpiegostwo. Przy okazji wprowadziło kary ośmiu lat więzienia za „dezinformację” i – uwaga! – taką samą karę za podawanie prawdziwych informacji, które szkodzą obronności Polski. To klasyczna ustawa stalinowsko-putinowska.

Po nieudanym ataku Rosji na Ukrainę, gdy stało się jasne, że wojna będzie trwać, rosyjski dyktator Władimir Putin kazał uchwalić ustawę o karaniu za dezinformację i szkalowanie rosyjskich sił zbrojnych. Z tego paragrafu skazanych zostało w Rosji już kilkaset osób, które informowały o rosyjskich zbrodniach wojennych na Ukrainie. Albo zwyczajnie podważały sens wojny.

„PiS idzie w stronę stalinizmu. To już nie są żarty. Tych komunistów udających katolików trzeba odsunąć od władzy” – skomentował Tomasz Sommer, redaktor naczelny i wydawca „Najwyższego Czasu!”. Ta ustawa, jeżeli wejdzie w życie, pozwoli oskarżyć każdego niewygodnego dla władzy PiS publicystę i polityka.

Czas dyktatury

Oficjalnie władza PiS pokazuje sondaże, że naród ją kocha. Nieoficjalnie przygotowuje się wprost do sfałszowania wyborów. Takie można odnieść wrażenie. Powołano zupełnie nowych komisarzy wyborczych (95 ze 100), którzy prawie w 100 proc. rekrutują się z ludzi przychylnych władzy.

To tzw. neosędziowie, a więc osoby, które awans na prestiżowe stanowisko lub status sędziego zawdzięczają nowej władzy. Takie osoby mają świadomość, że w wypadku zwycięstwa opozycji w wyborach ich status sędziego będzie podlegał weryfikacji. Zgodnie bowiem z konstytucją sędziami nie są. Nominację zawdzięczają bowiem tzw. neo-KRS (to już druga jej kadencja), czyli nowej Krajowej Radzie Sądownictwa, która nie spełnia wymogów Konstytucji RP z 1997 roku.

PiS próbuje także powołać komisję ds. badania wpływów rosyjskich w Polsce w latach 2007-2022. Po prawie ośmiu latach rządów PiS nagle odkryło istnienie rosyjskich wpływów i chce koniecznie je badać. Nie tylko motywacja jest śmieszna. Zakres uprawnień komisji jest kuriozalny. To połączenie kompetencji sędziowskich (komisja będzie mogła odbierać prawo sprawowania urzędów w Polsce i poświadczenia bezpieczeństwa) ze śledczymi (komisja będzie mogła prowadzić dochodzenia), będzie mogła zwalniać ludzi, których wezwie przed komisję, z tajemnicy zarówno państwowej, jak i dziennikarskiej.

Dziennikarze roboczo ochrzcili tę komisję jako ds. polowania na Donalda Tuska. Ale tak naprawdę chodzi o polowanie na całą opozycję. Zgodnie z zapisami tej komisji, będzie ona mogła otrzymać akta operacyjne służb – czyli dane wrażliwe z operacji inwigilacyjnych, które służby prowadziły przeciwko politykom i dziennikarzom w ostatnich dekadach. Gdy akta te będą już w komisji, zacznie się zabawa w wycieki.

Komisja jest oczywiście niezgodna z konstytucją, co oczywiście nie przeszkodzi PiS w uchwaleniu jej. W Sejmie jej powołanie poparło 233 posłów. To wystarcza, aby odrzucić weto Senatu do tej ustawy. Nasi informatorzy twierdzą, że powstania tej komisji, z takimi uprawnieniami, nie chce Andrzej Duda.

Nie chodzi o łamanie konstytucji, bo już wiele razy Dudzie to nie przeszkadzało. Chodzi o to, że gigantyczna władza przekazana w ręce komisji uderza też w prezydenta. Gdyby komisja chciała, mogłaby także jego złożyć z urzędu. Co

więcej, komisja mogłaby „rozstrzeliwać” ludzi związanych z prezydentem.

Nikt nie wie, co komu do głowy strzeli w związku z działaniem takiej komisji ani kto będzie kontrolował, co ona będzie robiła. Dlatego o zawetowanie powstania tej komisji do Dudy zwrócili się Amerykanie. Duda jest skonfliktowany od kilku lat z Kaczyńskim po tym, jak okazało się, że na polecenie szefa PiS on i jego otoczenie byli inwigilowani. Zdaniem naszych informatorów, Duda nie rozmawiał z Kaczyńskim od 2020 roku – od czasu ogłoszenia jego zwycięstwa w wyborach prezydenckich.

Bat na opozycję

Właśnie w kontekście takiego zamordyzmu należy patrzeć na ustawę, którą próbuje uchwalić PiS. To już wprost tworzenie niejasnych przepisów, które mogą być podstawą do oskarżania dziennikarzy. Paragraf kary za fake newsy jest tak pojemny, że w zasadzie można skazać z niego każdego. Ostatnio sąd skazał mnie na grzywnę ze słynnego paragrafu 212 kk. za pomówienie, bo podałem, iż człowiek pracował dla współpracownika CBA. Mój oskarżyciel uznał to za zniesławiające.

CBA odmówiło odpowiedzi na pytania sądu, czy dana osoba jest współpracownikiem, a sąd uznał, że to wystarcza, aby skazywać za pomówienia – chociaż ma narzędzia, aby zmusić CBA do ujawnienia prawdy.

Takie same mechanizmy będą wykorzystywane do skazywania ludzi za fake newsy. Gdyby komuś jednak udało się udowodnić, że to, co napisał, było prawdą, to wówczas pojawia się kolejny paragraf – szkodzenie obronności Polski. To już tak pojemny paragraf, że łapie się na niego wszystko. Przypomina się popularny w internecie rysunek satyryczny. Dwóch policjantów obserwuje faceta piszącego na murze: rząd jest głupi. Zastanawiają się, czy oskarżyć faceta z paragrafu obraza władzy, czy za ujawnienie tajemnicy państwowej.

Jak zauważył Tomasz Sommer, ta ustawa o karach za dezinformację i za podawanie prawdziwych informacji, które nie podobają się władzy, to prawo stalinowskie. Dokładnie takie samo jak to, które reaktywował w Rosji Putin, aby zamknąć usta krytykom swojej władzy.

Kaczyński zdaje sobie sprawę, że jego władza słabnie. Kryzys gospodarczy staje się coraz bardziej odczuwalny. Ogłoszony przez władzę sukces w walce z inflacją (spadła w marcu do 16,1 proc.) jest kpiną.

Po pierwsze: inflacja pozostaje horrendalnie wysoka. Po drugie: inflacja bazowa, a więc taka, która w 100 proc. zależy od władzy, rośnie i w marcu wynosiła 12,3 proc. To zaś oznacza, że władza bynajmniej nie zaprzestała działań, które doprowadziły do nałożenia na ludzi podatku zwanego inflacją. Teza Kaczyńskiego, Mateusza Morawieckiego i szefa NBP Adama Glapińskiego, że inflacja przyszła do Polski z zagranicy, nie wytrzymuje krytyki. Inflację rozbujał rząd PiS, a Polacy zbiednieli.

Inflacja to najprostszy podatek nakładany na ludzi. Inflacja na takim poziomie jak obecnie oznacza, że Polacy zarabiający ok. 5 tys. złotych na rękę zapłacili dodatkowo podatek o wartości dwóch pensji (ponad 11 tys. zł). Gdyby to uchwalić, zamiast windować inflację, doszłoby do masowych protestów.

Inflacja to stosunkowo bezpieczny dla władzy sposób okradania społeczeństwa. Pisowców inflacja nie boli, bo wypłacają sobie wysokie pensje z naszych pieniędzy. Szczytem jest to, co robi prezes NBP Adam Glapiński. Jego pensja wynosi dziś o połowę więcej niż szefa amerykańskiego banku centralnego (czyli FED-u). A przecież zarobki w Polsce są niższe niż w USA.

Ustawa o drakońskich karach (osiem lat więzienia!) za dezinformację i informacje niewygodne dla władzy PiS ma sparaliżować krytyków władzy. PiS prowadzi na rynku medialnym działalność starą metodą kija i marchewki. Z jednej strony

zastrasza i atakuje niezależnych dziennikarzy i publicystów – z drugiej strony wskazuje, że jest gotowe się dogadać i zamiast represji może zaoferować wspólne z PiS okradanie podatników.

Czyli, pisząc wprost, po prostu oferuje kasę za pisanie i mówienie tego, czego oczekuje władza. Dużą, by nie rzec ogromną kasę. Propagandziści PiS zarabiają dziś kwoty powyżej 50 tys. zł miesięcznie. Wiadomo, że twarz propagandy PiS, Magdalena Ogórek, w 2020 roku tylko z jednej umowy w TVP miała 60 tys. zł. Kanał Sportowy Krzysztofa Stanowskiego, w którym główny dziennikarz kanału wspólnie z Robertem Mazurkiem uprawia propagandę pisowską (atakuje opozycję), dostaje od spółek skarbu państwa miliony złotych. Ile dokładnie, nie wiadomo, bo Stanowski nie odpowiada na pytania. Wiadomo, że płaci mu Orlen, PKO BP, Totalizator Sportowy i Grupa PZU. Sam Stanowski i Kanał Sportowy jest zaś promowany w TVP (biuro reklamy TVP sprzedaje reklamy dla Kanału Sportowego). To marchewka.

Kij to jest to, co spotkało Tomasza Sommera i kierowany przez niego portal NCzas.com (a także wcześniej portale MyslPolska.info, wRealu24.tv, NEon24.tv, WolneMedia.net i wiele innych – przypis WM). Został ocenzurowany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego bez podania żadnych powodów, przyczyn, czegokolwiek. Nawet fakt ocenzurowania portalu przez ABW – utrudnienia dostępu do niego polskim użytkownikom internetu – red. Sommer musiał ustalać na własną rękę.

Skoro ABW dopuszcza się niezgodnej z Konstytucją RP cenzury prewencyjnej, to muszą być jakieś ważne powody takich działań, prawda? Gdyby ta ustawa działała, to zapewne z tych paragrafów można byłoby ścigać red. Sommera. Zapewne w równie niejawnym sposób.

Tego typu działania PiS muszą być wyraźnie potępione. Ci, którzy dziś wspominają, że Konfederacja mogłaby po wyborach współpracować z PiS w rządzie, zdają się nie widzieć tych

wszystkich działań. Z PiS nie można tworzyć koalicji. Rządy z PiS to po prostu współudział w przestępstwach.

Autorstwo: Jan Pinski

Źródło: [NCzas.com](https://nczas.com)